

Medycyna, dobro, okrucieństwo

KRZYSZTOF WOŁODŹKO

Oto opowieść, jakiej chętnie wysłuchamy, siedząc wygodnie z książką w fotelu, z dala od materii życia, z którą przyjdzie się tu zmierzyć. To opowieść o tym, jak okrutne były początki współczesnej medycyny, której zawdzięczamy tak wiele cennych dóbr: długie lata w zdrowiu, a w ciężkiej nawet chorobie nadzieję na wyzdrowienie, uśmierzenie cierpienia, kompetentną pomoc lekarską, przewidywalne i skuteczne działanie leków, precyzję chirurgii, rzetelność terapii

Na ogół nie zdajemy sobie sprawy, że aby to wszystko stało się naszym udziałem, konieczne były wielkie i nie zawsze oczywiste sojusze rodzącej się nauki i przeistaczającej się władzy, religijnej i świeckiej etyki oraz okrucieństwa, dostojnego prawodawstwa i przepelnionych biedotą więzień. Jeden jest błysk, którym lśniło ostrze gilotyny i skalpel anatoma.

Podłe ciała Grégoire Chamayou – wnikliwy raport o „gorszych ludziach”, którzy przez wieki służyli za przedmiot medycznych badań w rodzącej się nowożytnej Europie. Oto ich katalog, z pozoru beznamiętnie wyliczony przez francuskiego filozofa i historyka nauki: „Skazani na śmierć, galernicy, więźniowie, sieroty, prostytutki, umysłowo chorzy, pacjenci szpitali, paralitycy, niewolnicy”. Gdy martwe ciała przestały wystarczać, a sakralne tabu opadło ze zmarłych niczym ostatni całun, na arenę dziejów wkroczyli żywi jako materiał badawczy, jako ciała podłe. Ich mizerna kondycja społeczna i/lub etyczna stała się niezbędną częścią symfonii współczesności, którą znamy pod tytułem: „Postęp i szczęście ludzkości”.

To Francja i Anglia są terytoriami – realnie i symbolicznie – na których rodzi się nowożytna medycyna, stojąca u fundamentów współczesności. Chamayou snuje wielowątkową opowieść o historii społeczeństw Zachodu, za sprawą której oglądamy także – rzecz dla wielu wstydliva – jak blask chrześcijaństwa ustępuje świeckim uzasadnieniom dobra i zła, choćby za sprawą filozofii utilitaryzmu. Jaka korzyść z więźniów, biednych, z przedstawicieli niższych warstw społeczeństwa? Czym mogą odwdziżyć się cywilizacji za przytulki, skoro nie mają

nic albo zostali pozbawieni praw? Swoją cielesną powłoką, chorobą i cierpieniem.

Autor *Podłych ciał* daje do zrozumienia, że w rodzącym się kapitalistycznym świecie tego rodzaju upowszechniające się praktyki, zawierane na mocy specyficznego kontraktu silnych ze słabymi, miały zdecydowany podtekst klasowy. Sedno zjawiska oddaje zawarty w książce cytat, zaczerpnięty z publikacji *La religion du Capital* (1887 r.) autorstwa Paula Lafargue: „D. – Skąd przychodzisz? Dokąd zmierzasz? R. – Przychodzę z biedy i zmierzam ku nędzy, przechodząc przez szpital, w którym moje ciało służyć będzie jako pole do przeprowadzania doświadczeń z nowymi lekami i jako podmiot studiów lekarzy, leczących wybrańców Kapitału”.

Biedni przyjmują na siebie los „królka doświadczalnego”, ponieważ to bogaci za pośrednictwem państwa lub instytucji dobroczynnych finansują opiekę nad nimi, łożą na utrzymanie szpitali. Pieniądz, cierpienie, zdrowie i choroba tkają materię nowożytnych eksperymentów medycznych. Aby uchronić także etyczny porządek (mieszczańskiego) świata, trzeba dokonać prób na nędznikach. Lekarz chorób wenerycznych Alfred Fouquier tak pisał w 1886 r.: „Codzienne doświadczenie kliniczne pokazuje nam, jak kiła przenosi się z najpodlejszych nor do najporządniejszych domostw. Często zarażenie kiłą porządnej pani domu i dziecka jest spowodowane chorobą jakiejś prostytutki. W konsekwencji leczenie kiły prostytutki jest *ipso facto* chronieniem porządnych kobiet i dzieci”. To, jak dyskretnie XIX-wieczny medyk przechodzi do porządku dziennego nad rolą pana domu w tym zarażeniu, nad społecznymi i ekonomicznymi przyczynami prostytucji, w jaki sposób przeprowadza

wartościowanie, wiele mówi o podskórnych prawach rządzących mieszczańskim społeczeństwem. Te zasady, przełożone na realia *stricte* medyczne, wyrażano z reguły w dość eufemistyczny sposób. „Gdyby całkowicie zakazać eksperymentowania, terapeutyka stałaby w miejscu” – stwierdzał paryski lekarz Auguste Chomel w 1817 r.

W ciągu XVIII i XIX w. w Europie, której rzeczywistość w znacznym stopniu przenikał paradygmat cywilizacyjnego postępu, pojawiło się nowe zjawisko, które Chamayou określa mianem „technologii upodlenia”. Dla jej zrozumienia potrzeba odpowiedniego narzędzia. To polityczna filozofia praktyki naukowej. Nie tylko służyła ona w naszym kręgu kulturowym usankcjonowaniu dwuznacznych moralnie praktyk medycznych, ale współtworzyła – na dobre i złe – suwerenność „świeckiego rozumu”, aż po obłęd różnorodnych idoliatrii, aż do zgody publicznej na zalegalizowaną zbrodnię.

Warto zauważyć, że jedną z cech budzących ukontentowanie czytelnika *Podłych ciał* jest świetny styl, połączony z erudycją i pogłębionymi, interdyscyplinarnymi badaniami. Od analiz kwestii językowych, ewoluującego na kartach ksiąg znaczenia medycznych opowieści i terminów łacińskich autor płynnie przechodzi do historii nauki, prawa, ustrojów politycznych, obyczajów społecznych. To książka naukowa, wymagająca dyscypliny umysłowej, ale zupełnie obca jest jej dość typowa cecha rodzimych prac tego typu – „drewniany język”, czyli brak wyobraźni słowa, niedostatek umiejętności połączenia pogłębionej faktografii z literacko wartościowym sposobem przekazu. To znakomita praca humanistyczna, opowiadająca fachowo i z ogromną empatią historię medycyny, dobra i okrucieństwa. Jeśli szukamy argumentów, że humanizm w nauce przetrwał i wciąż jest potrzebny nie jako tani sentymentalizm, ale źródło zrozumienia człowieka w jego społecznej naturze, w najróżniejszych przejawach, ta książka jest tego najlepszym dowodem.

✎ KRZYSZTOF WOŁODŹKO – dziennikarz „Nowego Obywatela”, stały współpracownik pisma „Kontakt”, członek zespołu „Pressji”



Grégoire Chamayou
**Podłe ciała.
Eksperymenty
na ludziach w XVIII
i XIX wieku**

tłum. Jadwiga Bodzińska,
Katarzyna Thiel-Jańczuk
Wydawnictwo Słowo /
Obraz Terytoria,
Gdańsk 2012, s. 426